

IGOR PIOTROWSKI
Uniwersytet Warszawski

Porcelana, fajans. Mapa zniszczeń Warszawy (1948)

Normalizacja i fantastyka. Warszawa, jakiej nie było

Warszawskie wydawnictwo Alfa, które opatruje swoje druki charakterystycznym logo wpisującym grecką literą minuskułową „alfa” w majuskułową odpowiadającą łacińskiemu „A”, specjalizowało się kiedyś przede wszystkim w dwóch typach publikacji. Po pierwsze, jako Polskie Wydawnictwo Normalizacyjne wydawało druki dotyczące norm i przepisów standaryzujących. Po drugie, drukowało literaturę piękną, a zwłaszcza fantastykę. O powyższym informuje nas Wikipedia, a zerknięcie do internetowych katalogów bibliotecznych potwierdza tę informację. Również po przekształceniu w istniejące wciąż Wydawnictwa Normalizacyjne Alfa-Wero, oprócz *Schematu klasyfikacyjnego norm* i przewodnika po ISO 9000, znajdziemy w jej publikacjach np. *Obcego — 8. pasażera Nostromo*, czyli powieściową wersję filmowego arcydzieła Ridleya Scotta, czy redagowany pierwotnie przez Juliana Tuwima, a dokończony przez Stefana Otce-tena zbiór ekscytujących opowiadań pt. *Polska nowela fantastyczna*. Oczywiście normy i fantastyka to nie wszystko, na moich półkach stoją np. powieści Marka Hłaski i Tadeusza Konwickiego wydane w „Serii z Tukanem” czy tryptyk Jana Rurańskiego *Odpowiedzi na głupie pytania* z ilustracjami Edwarda Lutczyna: *Dlaczego sól jest słona; Dlaczego zebra jest w paski; Dlaczego woda jest mokra*. Przyjmijmy jednak tę akcentowaną przez Wikipedię dwoistość za trafną przenośnię, która pozwoli również opisać wydawnictwo z roku 1984 przygotowane we współpracy Alfę z Państwowym Przedsiębiorstwem Wydawnictw Kartograficznych. Nosiło ono tytuł *Warszawa, jaka była*¹.

Główną atrakcją tej publikacji były reprinty dwóch planów stolicy. Pierwszym był *Plan miasta stołecznego Warszawy*, mapa podpisana przez Dział Regulacji i Pomiarów Zarządu Miejskiego z roku 1935 w skali 1:20 000, obejmująca miasto w jego ówczesnych granicach administracyjnych wraz z przyległymi do niego terenami gminnymi. Drugim była mapa zniszczeń Warszawy z roku

¹ *Warszawa, jaka była. Oryginalne mapy stolicy sprzed 1939 i z 1945 roku*, spisy oprac. J. Kasprzycki, Warszawa 1984.

1948, zreprodukowana w takiej samej skali i w podobnej wielkości co pierwsza (100 × 77 cm). Przy obu zamieszczono krótki komentarz. Do całości dołączono część opisową, składającą się z — jak to określił jeden z recenzentów — „dość rozrzutnie rozplanowanego tekstu”²: z przedmowy podpisanej przez znanego gawędziarza i varsavianistę Jerzego Kasprzyckiego oraz z informatora dotyczącego przedwojennego życia stolicy (spis linii komunikacji miejskiej i najważniejszych adresów na dzień 1 I 1939 roku). W osobnej książeczce znajduje się indeks ulic do mapy przedwojennej. Wszystko łącznie stanowi swoisty album w twardej oprawie, okraszony rysunkami współpracującego z Kasprzyckim Mariana Stępnia i zaopatrzony w okładkę projektu Wojciecha Freudenreicha. Podany w publikacji nakład to 35 tysięcy plus 250, a jeden egzemplarz kosztował 660 złotych³. W następnym roku wydano również wersje książki w językach obcych: po angielsku (*Warsaw as it was*) i niemiecku (*Warschau wie es war*)⁴.

Jak podkreślał Kasprzycki, wydawnictwo zostało przygotowane z okazji 40. rocznicy zniszczenia Warszawy, zaś „unikatowy charakter publikacji polega nie tylko na zestawieniu obu dokumentów, ale przede wszystkim na tym, że do rąk współczesnego czytelnika docierają one po raz pierwszy”⁵, przy czym sytuacja obu map przedstawiała się inaczej: o ile pierwsza nie była reprodukowana po wojnie, to druga — przygotowana do druku i odbita — nigdy nie trafiła do dystrybucji. Kluczowy kontekst dla *Warszawy, jaka była* to, oczywiście, zainteresowanie międzywojniem. W PRL w dużej mierze i na różne sposoby pamięć o tamtej epoce była wciąż reglamentowana, plany Warszawy przedwojennej można było właściwie zdobyć tylko w postaci druków antykwarycznych, toteż brak porównywalnych wydawnictw dotyczących tego okresu miał wpływ na wagę i popularność publikacji, ta zaś, jak twierdził Paślawski, szybko zniknęła

² J. Paślawski, *Warszawa jaka była. Oryginalne mapy stolicy sprzed 1939 i z 1945 roku*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 1985, nr 2, s. 86.

³ Dla przykładu można powiedzieć, że deklarowany nakład czwartego wydania *Mapy Warszawy* z 1983 roku, a więc użytkowego planu miasta w formie atlasu i w miękkiej oprawie wynosił 50 tysięcy egzemplarzy, a jego cena wynosiła 90 złotych. Z ważnych varsavianów w roku 1984 wydano na kredowym papierze prawie dwustronicowe *Widoki dawnej Warszawy* Dobrosława Kobielskiego (KAW, nakład 20 tysięcy, cena 1500 zł). Recenzujący *Warszawę, jaka była* w „Polskim Przeglądzie Kartograficznym” Jacek Paślawski pisał co prawda ironicznie o „lichwiarskiej” cenie ustalonej „zgodnie z regułami reformy gospodarczej” (*Warszawa jaka była...*, s. 86), ale chyba w powyższym kontekście 660 złotych nie robi na nas aż tak niewspółmiernego wrażenia; dla porównania, chociaż niełatwo tu cokolwiek porównać, przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło w następnym, równie trudnym 1985 roku około 20 tysięcy (por. <http://www.infor.pl/prawo/zarobki/zarobki-w-polsce/686166.Przecietne-miesieczne-wynagrodzenie-w-latach-19502008.html>, dostęp: 18 września 2015). Za cenę albumiku można było wówczas kupić 6 kilogramowych słoików ogórków konserwowych, 2 i pół kilo karpia czy kurę na bazarze.

⁴ Co prawdopodobnie wyjaśnia różnicę w nakładzie między samymi reprintami (podano na nich 50 200), a całym wydawnictwem (35 250); por. J. Paślawski, *op. cit.*, s. 87, przyp. 1.

⁵ *Ibidem*, s. 3.

z księgarni⁶. Potwierdzałoby ten fakt również świadectwo Włodzimierza Boleckiego, który pisał, że „pierwszy egzemplarz [publikacji] kupiony jeszcze w stanie wojennym posłałem do Fjò dla Marii Danielewicz-Zielińskiej, która z wielką pasją zbierała varsavianą”⁷. Była to wówczas z pewnością niemała gratka.

Wybór tej, a nie innej mapy z lat trzydziestych niósł ze sobą określone skutki. Nie został przecież zreprodukowany dowolny komercyjny plan, lecz jedna z map wydawanych przez miasto od 1929 r. w konsekwentnej biało-czarnej, niezwracającej uwagi szacie graficznej. Była to mapa pozbawiona informacji o zabudowie, o ważnych miejscach Warszawy przedwojennej, ujednolicająca pokazywaną przestrzeń miejską, a jednocześnie traktowana jako wygodny podkład do różnych treści — umieszczano zatem na niej również projektowane wielkie wizje nowoczesnej metropolii, jaką Warszawa miała stać się w przyszłości⁸. I właśnie ten element stanowił *punctum* tego kartograficznego przedstawienia, bo obok samego podkładu nostalgizowanej Warszawy, której już nie ma, zaprezentowanej w formie jednolitego tła, plan ukazywał (by użyć tytułu książki Jarosława Trybusia) „Warszawę niezaistniałą”, miasto, które nie zostało wybudowane. Przerwaną linią (z uwagi na rozmiary — na pierwszy rzut oka właściwie zlewająca się z ciągłą) poprowadzone zostały mosty na przedłużeniu Krasińskiego, Karowej oraz na Siekierkach, wachlarzowy układ ulic na Bielanach, aleja Piłsudskiego na Polu Mokotowskim, trasa obwodnicy południowej itd.⁹ Wydawcy z 1984 dopatrywali się, tyleż zręcznie, co fałszywie, nieoczekiwanej ciągłości pomiędzy dwudziestolecie a czasami powojennymi i współczesnymi, tj. Warszawą schyłku Polski Ludowej — Kasprzycki pisał bowiem, że zostały na owej mapie uwidocznione „ówczesne zamierzenia i projekty urbanistyczne, w dużej części zrealizowane już po wojnie”¹⁰, chociaż idea trwałości planowania i projektowania oraz ostatecznej realizacji tych pomysłów, w każdym z przywołanych przeze mnie przypadków,

⁶ *Ibidem*, s. 87.

⁷ W. Bolecki, *BOS jako boss (widoki Warszawy)*, [w:] *idem, Inna krytyka*, Kraków 2006, s. 458–459; na marginesie: stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 roku, czyli autor nie używa określenia w sensie ścisłym.

⁸ O samych mapach z tej linii: P. Wespiański, *Zarys historii kartografii warszawskiej 1761–1946*, „Kronika Warszawy” 2006, nr 2 (129), s. 61–62; oraz *Atlas historyczny Warszawy*, t. 1. *Wybrane źródła kartograficzne*, oprac. i red. A. Jankiewicz, P. Wespiański, M. Witecki, Warszawa 1999, s. 137–151.

⁹ Paweł Wespiański pisał: „Do cech charakterystycznych urzędowej kartografii miejskiej dwudziestolecia międzywojennego należy wnoszenie na opracowywane plany informacji planistycznych. Normą było nanoszenie liniami przerywanymi lub barwnymi przebiegu projektowanych linii regulacyjnych. Często jednak tak daleko posuwano się w umieszczaniu wizji planistów, zwłaszcza po zatwierdzeniu przez Prezydium Rządu Ogólnego Planu Zabudowania m. st. Warszawy w 1931 r., że projektowane regulacje wnoszono sygnaturą niczym nie różniącą się od oznaczeń elementów istniejących w terenie, co można określić jako »przeaktualizowanie« planów. Skutkuje to dziś wykonywanymi na ich podstawie opracowaniami kartograficznymi błędnie prezentującymi obraz Warszawy międzywojennej”; P. Wespiański, *op. cit.*, s. 61.

¹⁰ *Warszawa, jaka była...*, skrzydełko.

jest dyskusyjna. Parafrazując kabaretowy monolog Jana Pietrzaka z lat osiemdziesiątych, traktujący o zawłaszczeniu wizerunku Piłsudskiego przez ówczesną władzę, można by powiedzieć, że taka konstatacja wywołuje wrażenie, jakoby Stefan Starzyński był głównym projektodawcą stolicy Polski Ludowej¹¹.

Porównanie tej mapy z mapą z roku 1948 narzuca się samo poprzez mechaniczne zestawienie ich w albumie, ale z uwagi na różne konwencje plastyczne, obecność i nieobecność miasta projektowanego, inne tematy i przeznaczenia obu, wcale nie jest łatwe, bo wymaga rozważenia wspomnianego szeregu czynników. Nie da się ukryć, że z punktu widzenia dziejów kartografii Warszawy znacznie ciekawsza jest druga mapa, pierwotnie nosząca tytuł *Warszawa. Mapa miasta w skali 1:20 000 wraz z inwentaryzacją zniszczeń popełnionych przez Niemców w latach 1939–1945*. Plan charakteryzował się ograniczoną legendą (tym razem przerywaną linią wskazano zniszczone mosty i tunele obok projektowanej Trasy W-Z) i intensywnym nasyceniem kolorów w celu przedstawienia treści. Obszary rolne, łąki i nieużytki zostały oddane dwoma odcieniami zielonego, Wisła, ciek i zbiorniki — jasnobłękitnym, tereny budowlane — jasnopomarańczowym, zabudowa określona w charakterystyczny sposób jako „zabudowa, której Niemcy nie zdążyli zniszczyć” — niebieskim, z kolei ulice oraz przestrzenie należące do infrastruktury kolejowej i wojska — białym. Te wszystkie elementy kolorystyczne zostały skontrastowane z barwami zniszczenia: przede wszystkim z dwoma nasyceniami odcieniami czerwieni dla zabudowy zniszczonej przez systematycznie podpalanie (jaśniejsza) i systematycznie minowanie (ciemniejsza, brunatna czerwień) oraz ze zgniłą zielenią dla „zieleni parkowej i starodrzewu zniszczonego przez Niemców”. Współautor mapy, profesor Felicjan Piątkowski (drugim był Ludwik Kowalski), w komentarzu zamieszczonym na skrzydełku wydania z 1984 r. pisał w sposób niezwykle charakterystyczny o „tle dwutonowej zieleni”, w którą „wrysowano główną treść mapy w postaci krwawych plam”¹². Ta obrazowość jest uderzająca na tle chętnie używanego przez kartografa słownictwa technicznego (np. „zastosowano technikę litograficzną z rozdziałem kolorów na formy drukowe według konturów dekali i zalewek litograficznych”¹³). Skojarzenie zapewne było zamierzone i jest nieodparte, gdy ogląda się tę mapę i dziś.

Powstała mapa o uwyraźnionych cechach retorycznych i czytelnym propagandowym przesłaniu (zaadresowanym do odbiorcy uniwersalnego, szczególnie

¹¹ Oczywiście dzieje każdej z tych realizacji należałoby rozpatrywać jako osobny przypadek. Każde miasto, nawet to niemal całkowicie zniszczone, ma zapewne skończoną liczbę możliwości kierunków swojego rozwoju, co nie zmienia faktu, że planiści czerpią wzajemnie od siebie inspirację. Powinniśmy strzec się błędu *post hoc ergo propter hoc*, na podobnym założeniu można zbudować spiskową teorię dziejów dotyczącą Trasy W-Z jako ucieleśnieniu planu Pabsta itp. Por. I. Piotrowski, *Człowiek z niskiego zamku. O prowincjonalnym „nowym niemieckim mieście Warschau” (wokół „Planu Pabsta” jako fantazmatu)*, [w:] *Małe miasta. Studia i szkice humanistyczne*, red. J. Pacuła, L. Romaniszyn-Ziomek, Bielsko-Biała 2012, s. 162.

¹² *Warszawa, jaka była...*, skrzydełko.

¹³ *Ibidem*.

— zachodniego, skoro dodatkowo tytuł i legenda przełożone zostały na angielski). Potencjał informacyjny podobnej skali i niedużej liczby wyodrębnionych kategorii był nader ogólny (przy takich rozmiarach można było się pokusić o nieco większą precyzję) i streszczał się w umieszczonym na dole planu napisie dużymi literami: „84% zniszczeń / of destruction”. Wystarczy porównanie z radziecką, rzecz jasna czarno-białą, fotomapą z 1945 roku, by to sobie uświadomić. Całkowite wysadzenie budynku, a zabudowa w określonym stopniu wypalenia to, przynajmniej dla ludzkiego oka, dwie diametralnie różne sprawy (w pierwszym przypadku często nie ma nic, poza kupa gruzów, w drugim stoi budynek, ma mury obwodowe, jakąś część piętér itp.). Z drugiej strony, być może podział pozostałych terenów na grunty rolne, łąki i nieużytki oraz zniszczone parki i starodrzew nazbyt komplikowałby sprawę. Tymczasem główne, dominujące barwy planu to zieleń i czerwień. Chociaż obie utrzymane są w różnych odcieniach, to jednak w percepcji właściwie mogły się one zlewać. Do problemu trudnych do rozróżnienia krwawych wariantów czerwieni dodajmy najbardziej kontrastujący z resztą mapy kolor niebieski, wskazujący (drobne, mieszczące się w większej liczbie na Pradze) budynki, których Niemcy „nie zdążyli zniszczyć”. Pomijając to sformułowanie, często różnica między nimi a częścią nadpalonych budowli oddawanych czerwienią jest w świetle fotografii lotniczej (ale nie tylko niej) nieczytelna. Oczywiście, trzeba pamiętać, że twórcy mapy musieli korzystać z inwentaryzacji Biura Odbudowy Stolicy, teoretycznie mogła być ona dla nich rozstrzygająca. Jednocześnie przyglądając się planowi, zauważymy w końcu barwę pomarańczową, która właściwie otula i wypełnia całość przestrzeni miejskiej, wylewając się na obszary przedmieść miasta (Marymont, Wola, Mokotów, Sielce, Powiśle, Saska Kępa, Grochów, Annopol). Są to rzeczywiście tereny częściowo uzbrojone, ale określenie ich mianem „terenów budowlanych” może sugerować, że cała Warszawa była w budowie, nie tylko ta odbudowywana w Śródmieściu, podczas gdy w dużej mierze tereny powyższe nie były przedmiotem aż tak intensywnego ruchu inwestycyjnego w końcu lat czterdziestych (niektóre stały się nimi na dobrą sprawę 30 lat później, np. Marymont).

Bogata gama kolorystyczna, w takiej ilości i nasyceniu, nie była właściwie stosowana w ówczesnych (i wcześniejszych) planach miast do użytku powszechnego — jeśli pominąć omawiane wcześniej biało-czarne oficjalne mapy Warszawy, które miały nieco inne przeznaczenie, kartografowie miejscy wykorzystywali zwykle dla lepszej czytelności trzy kolory, poza rzadką sytuacją, gdy każde z cyrkułów czy dzielnic oddawane jest inną barwą, ale wtedy też unika się bardzo mocnych kontrastów, pozostając przy raczej pastelowych odcieniach. Właściwie tak szeroka paleta zdarzyć się mogła tylko w projektach urbanistycznych, i to w tych o przedmiocie najbardziej generalnym (bo w planach poświęconych danemu tematowi, np. komunikacji miejskiej, najczęściej stosowano dwie, trzy barwy — często np. na tle monochromatycznym, szarym wprowadzano treści kolorem czerwonym). Co łatwo dostrzec nawet w popularno-propagandowych projektach z tamtej epo-

ki — w rok po *Mapie zniszczeń* wyszedł *Sześćoletni plan odbudowy Warszawy*, referat Bieruta, zmieniony właściwie w gigantyczny album w twardej oprawie, do którego kolorowe mapy opracował notabene Ludwik Kowalski, współautor interesującego nas planu. Tylko dwie mapy spośród czternastu barwnych, te dotyczące całościowych założeń Śródmieścia, operują podobną skalą koloru, ale ich generalizacja i legenda są znacznie bardziej szczegółowe¹⁴. Jeśli nasza tytułowa bohaterka rzeczywiście przypomina któryś ze znanych planów urbanistycznych, to najprędzej *Plan ogólny zabudowania miasta stołecznego Warszawy*, przygotowany przez Stanisława Różańskiego w latach 1930–1931 (czyli koncepcję zwaną *Warszawą monumentalną*). W reprodukowanym planie spostrzeżemy użycie nasyconej czerwieni, żółci i pomarańczowego dla zabudowy luźnej (przedmieścia) i odcieni niebieskiego dla zabudowy śródmieścia, natomiast czerni dla przemysłu¹⁵. Na pierwszy rzut oka dostrzegamy właśnie czerwień, której jest rzeczywiście najwięcej — 30% powierzchni zabudowy dla obszarów przedmiejskich — co przypomina najbardziej naszą *Mapę zniszczeń*; kolejne urbanistyczne opracowania, plany etapowe i kierunkowe dla Warszawy były stonowane i pastelowe. Niezaistniała *Warszawa monumentalna* od *Warszawy zniszczonej* różni właściwie na owych planach tylko stopień kolorystycznego uporządkowania kwartałów (w dziele Piątkowskiego i Kowalskiego znacznie więcej uwagi zwraca się na szczegóły i konkretne budynki, co powoduje większe rozszczępienie kolorów).

Retoryczność planu staje się także bardzo wyraźna, gdy zestawimy go z innymi mapami przedstawiającymi zrujnowane miasta II wojny. Na przykład z tą wspomnianą przez Tadeusza Brezę w *Notatniku paryskim*. Jest rok 1946, w drodze do stolicy Francji delegacja polskich pisarzy (a w jej składzie — autor *Adama Grywałda* jako „przedstawiciel młodej literatury”) przebywa przez trzy dni w Hamburgu: „Wyruszamy na miasto. Dobrze wiemy, gdzie mamy skierować nasze kroki. Za przewodnika służy nam wykonana przez Anglików wielka mapa zniszczeń Hamburga. Miejsca na mapie pokolorowane na czerwono — to kwartały wypalone. Tam mury jeszcze stoją. Miejsca pokolorowane na niebiesko — to kwartały w proszku”¹⁶. Z kolei w wydany w 1947 roku *Atlasie Ziemi Odzyskanych* znajdziemy mapę zatytułowaną *Wrocław. Zniszczenie i odbudowa*¹⁷. Na biało-czarnym tle przedstawiona została kolorami, w zależności od stopnia zniszczenia, w skali od brązu (najmniej zniszczone kwartały), przez pomarańczowy, żółty aż do żółtozielonego (stopień zniszczenia: 50–100%), zabudowa miasta. Plan jest pozbawiony analogicznej do warszawskiego ekspresji również przez

¹⁴ B. Bierut, *Sześćoletni plan odbudowy Warszawy*, układ i oprac. S. Jankowski, Warszawa 1950, mapa we wkładce nr 12.

¹⁵ *Atlas historyczny Warszawy*, t. 2. *Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, red. J.M. Chmielewski, Warszawa 2004, s. 27.

¹⁶ T. Breza, *Notatnik paryski*, [w:] *idem, Notatnik literacki. Szkice, wrażenia teatralne, wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1956, s. 223.

¹⁷ *Atlas Ziemi Odzyskanych*, red. J. Zaremba, Warszawa 1947, s. 34.

użycie stonowanych odcieni. W obu przykładach dobrze rozpoznajemy praktyczność i użytkowość tych przedstawień, które są ich główną cechą (w pierwszym przypadku — orientowanie się w przestrzeni, w drugim — mamy sobie wyrobić pogląd na problem, dostajemy uogólniony obraz sytuacji). Przy tym dość dobrze widać umowność w doborze koloru, którym są oddawane zniszczenia, nie szafowanie barwą. Plan warszawski znacznie mocniej przemawia do nas barwnością, natomiast jego użytkowość jest czysto teoretyczna. Jest raczej płótnem kapisty, który równocześnie stał się obrazem propagandowym.

W kwestii ostatecznego niedopuszczenia do dystrybucji *Mapy zniszczeń Warszawy* Felicjan Piątkowski wspominał tylko o „trudnych dziś do ustalenia powodach”¹⁸. W swojej recenzji Jacek Paślowski pisał w związku z tym o dziwnej luce w pamięci profesora i wskazywał na bezpośredni czynnik ideologiczny, który „zapanował nad zdrowym rozsądkiem”¹⁹. Cenzura miała zablokować to wydawnictwo, pomimo jego ewidentnie propagandowego charakteru, najprawdopodobniej z powodu oparcia go o fotografię lotniczą armii radzieckiej z 1945 roku, co oznaczało pełną kartometryczność przedstawionej przestrzeni — przynajmniej takie wyjaśnienie przyjęto w literaturze przedmiotu. Beata Konopska w pracy o wpływie aparatu władzy na tworzenie map w czasach Polski Ludowej wspomina ten właśnie plan w kontekście licznych ingerencji aparatu kontroli w treść i sposób jej przedstawienia na mapach ówczesnych, nieraz celowo zniekształcających przedstawiany teren. Tendencja ta zapanowała od końca lat czterdziestych w naszej kartografii. Zbieg daty przygotowania i wydania dzieła Kowalskiego i Piątkowskiego (1948) z wprowadzeniem ograniczeń w używaniu fotografii i początkiem szpiegomanii czasów stalinowskich jest nader wyraźny²⁰.

Mapa, której nikt nie obejrzał?

Wydawnictwo stało się właściwie swego rodzaju prohibitem. „Nieliczne tylko egzemplarze udało się zachować jej współtwórcom, jak również ostało się

¹⁸ *Warszawa, jaka była...*, skrzydełko.

¹⁹ J. Paślowski, *op. cit.*, s. 87.

²⁰ B. Konopska, *Wpływ aparatu władzy w latach 1944–1989 na polskie publikacje kartograficzne do użytku powszechnego*, Warszawa 2012, s. 76–77. Od siebie dodam jeszcze spostrzeżenie dotyczące eleganckiego przedwojennego liternictwa (zwłaszcza zapisu tytułu i długiego hasła „84% zniszczeń”) i angielszczyzny *Mapy zniszczeń Warszawy*, być może te elementy dodatkowo drażniły cenzurę. Współcześnie podtrzymuje się tę tezę, co było widoczne, gdy w sierpniu 2015 roku mapa trafiła do sali jednego ekspozycji w Muzeum Woli — z tej okazji kurator, Paweł Weszpiński pisał: „obawa przed wykorzystaniem planu o kartometrycznym podkładzie przez siły wrogiego Zachodu była większa niż korzyści niesione przez jego warstwę tematyczną” (<http://muzeumwoli.muzeumwarszawy.pl/wydarzenia/sala-jednego-ekspozycji-warszawa-mapa-miasta-w-skali-120-000-wraz-z-inwentaryzacja-zniszczen-popelnionych-przez-niemcow-w-latach-1939-1945/>, dostęp: 3 listopada 2015).

kilka egzemplarzy w bibliotekach uniwersyteckich i politechnicznych” — pisał po latach Piątkowski²¹. Egzemplarze określone jako „żelazne i okazowe” były reglamentowane w powyższej formie, reszta dziesięciotysięcznego nakładu poszła na przemiał²². Pytaniem otwartym pozostaje obieg wydawnictwa, jego recepcja w podobnych okolicznościach. Ta swego rodzaju „mapa, której nikt nie obejrzał”, domagałaby się jeszcze próby pozbierania śladów jej użytkowania. Wspomnę tylko o pobieżnej sondzie, którą sporządziłem na użytek tego tekstu.

Najprostszym sposobem sprawdzenia takiej recepcji, choć niewątpliwie żmudnym i zawodnym, jest przyjrzenie się bibliografiom publikacji oraz próba wyluskania z tych tekstów przywołań mapy. Zdaje się, że używał jej np. Józef Margules w swojej rekonstrukcji szlaku bojowego 1. Armii Wojska Polskiego na terenie stolicy²³. Kłopotem pozostaje możliwość pomylenia mapy Piątkowskiego i Kowalskiego z planami ogólnymi zniszczeń Biura Odbudowy Stolicy, zwłaszcza że w przypadku niektórych publikacji historycznych możemy mieć poważne wątpliwości co do tego, z której z tych map korzystają autorzy²⁴. Z pewnością z naszej *Mapy zniszczeń* korzystał także Jan Górski w jednej ze swoich prac poświęconych odbudowie książek. Reprodukując uproszczoną jej wersję, przejął on bowiem charakterystyczne słownictwo oryginału z 1948 roku (np. „zabudowa, której Niemcy nie zdążyli zniszczyć”), przy czym akurat tę pracę wydano w 1988 roku (kiedy to już od kilku lat na rynku wydawniczym funkcjonował reprint wydawnictwa Alfa)²⁵.

Drugą metodą jest wizyta w najważniejszych bibliotekach warszawskich, i nie tylko, w których takie egzemplarze mogłyby się znajdować (BN, BUW, Biblioteka Politechniki Warszawskiej). Trzeba podkreślić, że np. Zakład Zbiorów Kartograficznych warszawskiej Biblioteki Narodowej chwalił się posiadaniem egzemplarza tej mapy, również wystawiając ją publicznie²⁶, zresztą po edycji re-

²¹ *Warszawa, jaka była...*, skrzydełko.

²² B. Konopska, *op. cit.*, s. 76–77.

²³ J. Margules, *Boje 1 Armii Wojska Polskiego w obszarze Warszawy*, Warszawa 1967, s. 120, przyp. 7.

²⁴ Nie istnieją takie wątpliwości, gdy z kontekstu wynika, że mamy do czynienia z rzeczywistością wcześniejszą niż 1948 lub, gdy wyraźnie mówi się o innym zestawieniu kolorystycznym (w planach BOS-u na oznaczenie ocalałych budynków używano koloru czarnego), ale niekiedy w specjalistycznych nawet opracowaniach padają mylne czy mylące informacje np. *Atlas Historyczny Warszawy* (t. 2, Warszawa 2004, s. 64) podaje dwie różne daty do swojej reprodukowanej mapy stan zniszczeń (właśnie 1945 i 1948) itp.

²⁵ J. Górski, *Warszawa w latach 1944–1949. Odbudowa*, Warszawa 1988, s. 76.

²⁶ B. Krassowski, *Zakład Zbiorów Kartograficznych, [w:] 50 lat Biblioteki Narodowej, Warszawa 1928–1978*, red. W. Stankiewicz *et al.*, Warszawa 1984, s. 202 (pada tam pod jej adresem określenie „bardzo rzadka” i „wydana w niewielkiej liczbie egzemplarzy”); o wystawie: zob. *Wśród starych map i atlasów BN w Warszawie. Katalog wystawy*, red. B. Krassowski, Warszawa 1982, s. 240.

printu nadal wspominał o niej w swoich informatorach²⁷. Kolejnym krokiem byłoby przeszukanie serwisów typu Allegro i zerknięcie do ofert antykwarycznych, jak również w ogóle przyjrzenie się egzemplarzom udostępnianym w Internecie i próba oceny ich pochodzenia (oryginał czy reprint), na przykład na jednym z nich w dolnym rogu znajdziemy stempel jakiejś instytucji (trudno jednak rozczytać, o jaką dokładnie chodzi)²⁸. Pożółkły papier i ogólny stan innego egzemplarza budzi rzeczywiście podejrzenia, że może chodzić o oryginał²⁹.

Ten skromny sondaż, a może właściwie zarys programu badawczego, pokazuje, że niewątpliwie istniał dostęp do *Mapy zniszczeń*, a jej recepcja, choć ograniczona, odbywała się w kręgach badawczych. Można jednak równocześnie mówić o jej obiegu na forum publicznym (choćaby wystawa w Bibliotece Narodowej).

Przemilczenie i barwa ruin

Odkąd w XVIII wieku pojawiła się powszechnie w Europie i wraz ze szkłem zaczęła zastępować zastawę srebrną i cynową, porcelana kojarzyła się blisko ze sferą ulotności i nietrwałości³⁰. W ostatnim stuleciu, za sprawą II wojny, topos ten nabrał chyba jeszcze mocniejszych rysów wanitatywnych. W relacjach okupacyjnych wzmianki o porcelanie nader często budują obraz „niecodziennej codzienności”, kruchość zrobionych z niej przedmiotów nie wykluczała bowiem ich nieoczekiwanej przydatności³¹. Na przykład we wspomnieniach Danuty Szafarskiej, która mówi o swoich imienninach („kupiłam deko herbaty, 10 deko cukru, kawałek pasztetówki, no, była uczta... a dostałam wtedy prezent, figurkę Rosenthala, śmieszne, Rosenthala można było mieć, ale cukru i herbaty nie”³²), czy w zdarzeniach z *Pamiętnika z powstania warszawskiego*, gdy Miron Białoszewski pisze o wyprawie po naczynia. Bohaterowie znajdują się jeszcze na Starówce, na ulicy Miodowej 14, są względnie przyzwoicie zaopatrzeni, ale nie mają jak konsumować pożywienia (bo mają za mało słoików). Autor, z racji swo-

²⁷ A. Kłossowski, *Biblioteka Narodowa w Warszawie. Zbiory i działalność*, Warszawa 1990, s. 95.

²⁸ http://img.szafa.pl/forum/1/files_db/8b6/849/32d/a49/ab5/68d/8f7/63f/221/44d/772085 (dostęp: 3 listopada 2015).

²⁹ file:///C:/Users/user/Downloads/2._mapa_zniszczen_warszawy.pdf (dostęp: 3 listopada 2015).

³⁰ M. Łukasiewicz, *Metafora i manufaktura*, [w:] *eadem*, *Dziwna rzecz — pisanie*, Warszawa 2012, s. 18–24.

³¹ Określenie zapożyczam od Pawła Rodaka (*idem*, *Niecodzienna codzienność czasu okupacji*, „Znak” 2009, nr 9).

³² Chodzi o wypowiedź w biograficznym filmie dokumentalnym o aktorce w reżyserii Doroty Kędzierzawskiej pt. *Inny świat* (wypowiedź pada w 55 minucie, film wyprodukowano w roku 2012).

ich umiejętności wynajdywania potrzebnych przedmiotów, zostaje wysłany przez matkę Swena z misją, szybko zakończoną powodzeniem, o czym informuje nas równoważnikowa relacja: „I były. Zaraz były. Jak wszedłem. Rozejrzałem się. Pogięte. Przypalone. Ale widać, że porcelana. I że w kwiatki. I że od kompletu. Ze spodeczkami”³³. Wyprawa po naczynia dodatkowo ratuje narratorowi życie, bo w tym czasie odłamek wpada i uderza w miejsce, w którym stale przebywał.

Nieco wcześniej Białoszewski w *Pamiętniku* — w jednym z licznych swoich materiałoznawczych passusów poświęconych ujawnianiu się ukrytej formy i struktury zabudowy, spowodowanego stopniowym niszczeniem i wypalaniem — pisze: „Któryś z domów, czy Gdańska Piwnica, czy ten z łaźniami przy Mostowej — miał front wykładany kremowo szarymi kafelkami. Modnymi w XIX wieku. Przecież podobne trochę były na Katedrze. Kolor kamienic jednak już zaczynał przechodzić w siwo-spalony. Róg Mostowej i Freta był w gruzach. [...] Kupa rudych cegieł”³⁴. Jako część palimpsestu miejskiego ceramika zostanie wspomniana jeszcze w *Pamiętniku* w opisie bramy domu na Poznańskiej, w którym pisarz mieszkał po wojnie³⁵. Wyczulenie na fakturę, materiał i kolor, na codzienny detal — i dziś czyni to warszawskie okupacyjne świadectwo Białoszewskiego oryginalnym i odmiennym. Podobnie zresztą jest w wypadku innego pisarza, który umieścił się wówczas na marginesie warszawskich spraw, czyli Czesława Miłosza. Oczywiście nie mamy tutaj poezji „osypującego się tynku”, jak w recenzji z *Obrotów rzeczy* pisał o dziele Mirona późniejszy noblista. Niemniej jednak, jeśli uważnie przeczytać niektóre z warszawskich wierszy okupacyjnych: *Miasto*, *Błądząc*, *Podróż*, *Campo di Fiori*, *Pieśni Adriana Zielińskiego* oraz, nie tylko z tego punktu widzenia, najciekawszy z nich, czyli *Przedmieście*, to zauważymy szczególne wyczulenie na wymiar materialny przedstawianej rzeczywistości, na fakturę, kolor, stan skupienia, zaakcentowanie ulotności przedmiotów, ich podatności na obroty czasoprzestrzenne czy noszenie śladów zużycia i zniszczenia. Gruzy są w nich czerwone, a skrawki lecące w powietrzu z płonących domów — czarne. W samym *Przedmieściu* znajdziemy zarówno „krwawą cegłę”, „rude zwały”, „rzadką trawę”, zardzewiałą karoserię, „druz splotany na przystanku”, świecącą gliniankę czy „gorący piasek”, jak również zlepioną talię kart, „pustą ćwiartkę”, mandolinę i pantofle z korka. Wszystkie te składniki sprawiają, że — jak pisał w analizie tego wiersza Michał Głowiński — „gdy czyta się *Przedmieście*, nie sposób nie zauważyć, że poeta respektuje okupacyjne realia tak, jakby pisał nie krótki wiersz, ale — realistyczną powieść”³⁶. Andrzej Franaszek z kolei porównywał wiersz z gatunkami prasowymi: „Znakomite *Przed-*

³³ M. Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1994, s. 116.

³⁴ *Ibidem*, s. 55.

³⁵ *Ibidem*, s. 123.

³⁶ M. Głowiński, „*Przedmieście*” Czesława Miłosza. *Próba interpretacji*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 1, s. 205–206.

mieście zdaje się nieledwie reportażowym portretem peryferii wojennego miasta, a dokładnie: dobrze znanych Miłoszowi okolic alei Niepodległości”³⁷.

W dużej mierze podsumowaniem tego nurtu w poezji Miłosa jest obraz równiny pokrytej miazgą różowych spodeczków i kwiecistych filiżanek w *Piosence o porcelanie*, wierszu napisanym w 1947 roku w Waszyngtonie (o czym zapewne nieprzypadkowo poinformował nas autor). Tytułowa porcelana zwykle jest interpretowana jako obraz określonego typu sztuki lub kultury³⁸ czy nawet „świata, który wpadł w historyczny niebyt”³⁹, ale chyba nie ma przeciwwskazań, żeby jednocześnie starać się ją widzieć wężej, jako symboliczny obraz konkretnego miasta, ucieleśniającego ten a nie inny typ owej kultury, ten a nie inny świat (wskazywałyby na to nawet grząskość równiny, wyjątkowo często pojawiająca się w kontekście Warszawy, określonej w *Traktacie poetyckim* przy pomocy chętnie cytowanej peryfrazy „obce miasto na sypkiej równinie”). Dodam tylko, że prozatorskim odpowiednikiem tych obrazów byłyby opisy zniszczonego miasta ze *Zdobycia władzy* i ze scenariusza do *Robinsona warszawskiego*, pisanego po wojnie wraz z Jerzym Andrzejewskim⁴⁰.

Piszę o tym nieoczekiwanym spotkaniu dwu tak różnych pisarzy (fenomen i miejsce Mirona w tekstach i życiu Miłosa analizowała Joanna Niżyńska⁴¹), ponieważ świadectwa te nie tylko otwierają nam perspektywę innych ruin, dla nas często wciąż jeszcze nieoczywistych. Ruin zróżnicowanych, zmiennych w czasie i przestrzeni, ruin z oddali i ruin jako detali. Ruin codziennych. Ruin jako wyzwania i podniety do poszukiwań estetycznych. Również ruin na różny sposób kolorowych. Kolorystyka planu zniszczeń, o którym mówiłem, jest także o tyle interesująca, że bardzo długo nie dysponowaliśmy, a dziś dysponujemy w bardzo niewielkim stopniu, fotografiami barwnymi ruin z okresu zaraz po wojnie (wcale nie lepiej jest także w kolejnych dekadach), stąd też wziął się niedawny sukces zdjęć Henry’ego Cobba, amerykańskiego architekta, który odwiedził Polskę w roku 1947⁴². O głodzie koloru, właśnie w kontekście wojennym, świadczą kolejne organizowane wystawy i albumy wydawane przez warszawskie instytucje muzealne, próby odrestaurowania źle zachowanych odbitek, szukanie po świecie etranżerów, przede wszystkim Amerykanów, którzy wówczas najczęś-

³⁷ A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 352.

³⁸ Np. J. Błoński, *Epifanie Miłosa*, [w:] *Poznawanie Miłosa. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985, s. 219.

³⁹ M. Zaleski, *Piosenki niewinności i doświadczenia*, [w:] *idem, Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996, s. 153.

⁴⁰ B. Shallcross, *(Nad)naturalna historia zniszczenia*, [w:] *Warszawa Miłosa*, red. M. Zaleski, Warszawa 2013, s. 263.

⁴¹ J. Niżyńska, *Zazdrość o centrum: Miłosz, Białoszewski i językowe zakorzenie*, [w:] *Warszawa Miłosa...*, s. 360–376.

⁴² M. Sołtys, K. Jaszczyński, 1947. *Barwy ruin. Warszawa i Polska w odbudowie na zdjęciach Henry’ego N. Cobba. The Colors of ruin. The Reconstruction of Warsaw and Poland In the Photographs of Henry N. Cobb*, Warszawa 2012.

ciej dysponowali technologią fotografii barwnej i którzy podróżowali po naszym kraju⁴³. Ten — zdawałoby się — poboczny, ale chyba ważny aspekt odbioru planu dzisiaj, a być może i wówczas gdy skazano go na przemiał. Aspekt ten poszerza czy nawet przełamuje stereotypowy zestaw skojarzeń z tak bardzo monochromatycznym „księżycowym krajobrazem” na czele. Równocześnie być może to napięcie między szarością a kolorami gruzów to kontekst wzmacniający interpretację dzieł tak różnych, jak obraz *Dyskusja na gruzach* Mikołaja Chylaka czy film *Przygoda na Mariensztacie* Leonarda Buczkowskiego⁴⁴.

Wreszcie trzeba sobie powiedzieć jeszcze jedno. Być może losy *Planu zniszczeń Warszawy* zapowiadają po prostu odwrót od gruzu i ruin jako tematu codziennego i współczesnego, co zaczyna się chyba właśnie w oficjalnych publikacjach i przywołaniach, od *Sześćoletniego planu odbudowy Warszawy* poczawszy. Pojawiać się on będzie od tej pory na prawach minionej przeszłości lub ewentualnie czegoś do rychłego usunięcia (analogicznie do wielu zaniedbanych przedwojennych kamienic). Coś, co było jeszcze długo doświadczeniem powszechnym dla wielu warszawiaków, zwłaszcza tych poruszających się po śródmieściu czy historycznych dzielnicach Warszawy, zostało utrwalone na ich prywatnych filmach (co także wyjaśnia niedostatek koloru gruzów, barwna fotografia była przecież długo luksusem). Ta specyficzna tabuizacja, jakże inna od tej, o której w *Wojnie powietrznej i literaturze* pisał W.G. Sebald, ta swoista forma publicznego wykluczenia, praktykowana w kolejnych dekadach przez władze, różnorodne instytucje z Kościołem katolickim i inwestorami (w ostatnim dwudziestoleciu już właściwie w wersji neoliberalnej modernizacji kapitalistycznej), doprowadziła do stanu, w którym niełatwo znaleźć w Warszawie porządne ruiny, a pomysł odbudowy Pałacu Saskiego był krytykowany z tego właśnie punktu widzenia, że to jedyny świadek pamięci, który ma jakąś gwarancję przetrwania. Milczenie o ruinach doprowadziło zatem do całkowitego już niemal ich zaniknięcia. Czy nie zastąpiliśmy ich przypadkiem wyłącznie taką porcelaną, „której — jak pisał poeta — nie żal pod butem tragarza lub gąsienicą czołgu”.

⁴³ Poza wspomnianym Cobbem w ostatnich latach można wskazać np. próbę rekonstrukcji losów kolorowych zdjęć zrobionych przez studentkę ASP na powstańczej Starówce (Magdalena Wróblewska, *Fotografie ruin. Ruiny fotografii 1944–2014*, Warszawa 2014) czy edycję barwnych zdjęć Julienu Bryana z września 1939 roku (*Kolory wojny. Oblężenie Warszawy w barwnej fotografii Julienu Bryana*, Warszawa 2010).

⁴⁴ K. Trojanowski, *W barwach socrealizmu. O „Przygodzie na Mariensztacie” Leonarda Buczkowskiego*, [w:] *Kolor w kulturze*, red. Z. Mocarska-Tycowa, J. Bielska-Krawczyk, Toruń 2010, s. 142–144.